

[Cover story]

## SPÓR O LAS

Agata Araszkiwicz

Zyjemy w czasach politycznie zwichrowanych – właściwa dla transformacji wojna polsko-polska jako nieprzejednany spór na naszych oczach nabiera mocy. Konflikt o kształt demokracji i rozumienie polskiej tożsamości zresztą już wcześniej wielokrotnie doprowadzał do sytuacji skrajnych. Wystarczy wspomnieć wyrok za domniemaną obrazę uczuć religijnych dla ostatecznie niewinnej po latach Doroty Nieznańskiej, specyficzny proces, który zamienia polską literaturę w publicystykę – jako część tego zjawiska potraktujmy niedawną nagonkę i hejt internetowy przeciwko Oldze Tokarczuk, czy wreszcie cenzurę w teatrze i głośne społeczne protesty związane z obroną co i rusz zagrożonych spektaklów. Ostatnio aspekt fenomenu polityczno-społecznego zyskała obrona Puszczy Białowieskiej. Iluzję, że istnieją w Polsce zabytki przyrody, chronione przez prawo międzynarodowe i tradycję, uniezależnione od doraźnych politycznych gier, zdążyliśmy już pożegnać. Broniliśmy w przeszłości Doliny Rospudy – desperacko i z poczuciem beznadziei, ale i z sukcesem. Nagła operacja wycinki drzew w chronionej prawnie i otoczonej globalną renomą Puszczy Białowieskiej (która znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO), arogancko zaplanowana i przeprowadzona przez polski rząd z pogardą wobec wszelkiej ekologicznej racji, dowodzi tylko tego, że wojna toczy się dosłownie na wszystkich frontach i dotyczy wszystkich aspektów naszego życia.

Pamiętam żartobliwe debaty w tygodniku „Polityka” w okresie pierwszych manif na przełomie lat 90. i pierwszej dekady XX wieku, gdy feminizm ledwo przebijał się w mediach. Jerzy Pilch w swych często zabawnych felietonach wymierzonych w prawicowych publicystów napisał, że wypęzającej z lasu feministce schronienia by nie odmówił. Utożsamienie dyskursu feministycznego z dyskursem powstańczym, choć trąciło paternalizmem, było rodzajem gestu solidarności ze strony pisarza – ale kto by wtedy przypuszczał, że bronić trzeba będzie samego lasu? Gdy ostatnio latem byłam w Polsce, już pierwszego dnia dostałam zaproszenie na premierę filmu dokumentalnego *Do ostatniego drzewa* w reżyserii Aii Asé i Edwarda Poremnego, który powstał jako gest interwencji wobec brutalnego ataku na drzewa. Film poza emisją w jednym z warszawskich kin równolegle udostępniony został w internecie w serwisie YouTube i stanowi autentycznie zaangażowany głos w debacie publicznej o puszczy (po obejrzeniu można podpisać petycję o rozszerzenie statusu parku narodowego na całą puszcze). Film powstał jak gdyby dla naświetlenia konfliktu. Nastrojową muzykę i poetyckie, ale wstrząsające powagą w obrazowaniu przyrody kadry uzupełnia znakomicie postać Borysa Szycy, który jest kimś w rodzaju przewodnika po Puszczy Białowieskiej. Popularny aktor, jedna z najważniejszych twarzy polskiego kina, zbiera całą plastyczną dynamizm swych ról oraz typ „nieznośnej”, nie dającej się pominąć obecności na ekranie i jest znakomitym

protagonistą – twórcą leśnej „intrygi”. „Zwiedza” puszcze z miną laika, poddając się jej urokowi. Prowadzony przez kolejnych „gospodarzy” – aktywistki i aktywistów, ekolożki i ekologów, terapeutki i terapeutów – odkrywa przed nami niepokojące pokłady metafizycznej wręcz obecności drzew i ich mieszkańców. Natura w tym filmie wydaje się upodmiotowiona – a wielowiekowa cisza puszczy zakłócona przez warkot mechanicznych pił staje się jednoznacznym oskarżeniem o zbrodnię.

Polski rząd uchyla się systematycznie od presji międzynarodowych instytucji, w tym UNESCO i Unii Europejskiej, których wytycznych zobowiązał się przestrzegać, i kontynuuje rabunkową, bezprawną wycinkę puszczy, sankcjonowaną przez pracowniczki i pracowników Lasów Państwowych. Tymczasem w oficjalnym stanowisku podaje, że jednym z powodów „problemu” wokół puszczy jest „nieustająca presja ze strony naturalistów – radykalnych ekologów” – to oni rozniecają konflikt. To projektowanie na drugą stronę przyczyny problemu jest klasycznym przykładem braku inteligencji albo – co tu występuje najwyraźniej – zakłamania i złej woli. Wedle dziennikarskiego śledztwa OKO.press starodrzew puszczy, który powinien być specjalnie chroniony, pod pretekstem walki z kornikiem drukarzem wycina się dla celów komercyjnych. Fakt ten ujawnia podstawową sprawę: dla obecnego rządu Puszcza Białowieska nie reprezentuje żadnego waloru symbolicznego, nie jest zabytkiem przyrody i w tym sensie naszym kulturowym dziedzictwem. To zwykły materiał na okna, meble, papier i inne produkty. Perspektywa jest płaska – po prostu.

Przez całe lato bestsellerem książkowym było ciągle ciekawe, wydane w 2016 roku, *Sekretne życie drzew* Petera Wohllebena. Niemiecki autor, dawniej państwowy leśnik, który przepracował sposób opieki nad lasem i utworzył własną leśną enklawę, dowodzi w nim rzeczy niezwykłych. Bazując na własnych obserwacjach i badaniach naukowych, przekonuje o swoistej podmiotowości drzew jako istot, zdolnych przekazywać sobie informację systemem korzeni, opiekować się potomstwem, tworzyć wspólnotę celem lepszego funkcjonowania. Drzewa rosnące w szkółkach leśnych, przeznaczone od razu na wycinkę, są tym samym pozbawione całej sfery tradycyjnego zbiorowego istnienia w naturalnym lesie. O świadomej decyzji niszczenia pomnika przyrody, jakim jest las naturalny, nie ma w ogóle w tej książce mowy – najwyraźniej taka myśl nie mogłaby stać w głowie autora, nakłaniającego nas

do innego spojrzenia na drzewa, spojrzenia całkiem zasadnego i możliwego.

Konflikt o Puszcze Białowieską jest w istocie kolejnym frontem tej samej walki, przy czym tym razem widać wyraźniej, że jest to konflikt wrażliwości. Film *Do ostatniego drzewa* był zwieńczeniem projektu wystawy fotograficznej o tym samym tytule, w której wzięła udział plejada znanych polskich fotografek i fotografów (w tym Zuzanna Krajewska, Igor Omulecki czy Jacek Poremba). Cyfrowe zrzuty zdjęć utworzyły rodzaj wirtualnej puszczy, którą można było zwiedzać, wykonując w niej dowolne czynności, zarówno te związane z celami dewastacyjnymi, jak i tymi nastawionymi na ochronę i szacunek. Pytanie – czy jedyną formą puszczy, jaką poznasz, będzie forma cyfrowa? – zostało przerzucone na widzów, zwłaszcza młodych. Fakt, że spór o Puszcze Białowieską stał się także fenomenem kulturowym, pokazuje, iż wojna polsko-polska jest procesem coraz bardziej oczywistym i odruchowo zrozumiałym.

Chodzi w niej nie tyle o przyszłość, ile o przeszłość. Dominująca strona, choć jej rozwiązania polityczne odpowiedziały na wiele transformacyjnych problemów zlekceważonych przez poprzedników, posługuje się rabunkowym i eksploatacyjnym modelem rozwoju, bazującym myślowo na przemocowych XIX-wiecznych wyobrażeniach poddaństwa jednych ludzi wobec drugich (np. kobiet wobec mężczyzn czy osób odmiennych etnicznie wobec białych) oraz poddaństwa przyrody wobec człowieka, kontynuowanych jeszcze czasem w wieku XX. Dzisiaj jednak w Europie, która stoi przed trudnymi wyzwaniami, w głównym nurcie o przyszłości myśli się w kategoriach etyki troski i odpowiedzialności za innych, także za przyrodę. Nowoczesna demokracja ma charakter inkluzywny i wielopodmiotowy; debaty, które są w niej toczone, bazują na takich kategoriach, jak wrażliwość, empatia czy otwartość. Polskim politykom z obozu dominującego jest to obce – gdyby w świetle niniejszego tekstu to powiedzenie nabrało nowej rangi i transformacyjnej mocy, moglibyśmy śmiało powiedzieć, że są jeszcze z tym wszystkim „w lesie”. Zostawiając zaś żarty na boku, podkreślmy, że sytuacja jest poważna: przemoc wobec drzew (podobnie jak przemoc wobec kobiet i innych mniejszości) jest przemocą wobec nas samych, wobec naszych marzeń i naszej przyszłości.